Nr. 82. Kraków, dnia 12. Kwietnia, Wtorek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera" (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 12-go Kwietnia: Juliusza pap. w. i Damiana. Imię słowiańskie: Lubosława.

Jutro: Justyna męcz. i Idy p. Imię słowiańskie: Przemysława.

Pojutrze: Waleryana i Maksyma mm. Imię słowiańskie: Myślimira.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 14, zachód o godz. 6. m. 47. Długość dnia 13 g. 33. m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w roku 1883 obrazem N. Maryi Panny Piaskowej o godz. 9 rano.

W Katedrze na Wawelu. W poniedziałek, wtorek i środę o godz. 7 rano odprawią się wotywy przed św. Stanisławem.

W kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele N. P. Maryi odprawiają się msze św. codziennie od godz. 6 rano do 11½ w południe.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 12 kwietnia 1887 r.

Święcone w pałacu „pod Baranami" odbyło się dorocznym zwyczajem w Niedzielę. Uprzejmi gospodarze ze staropolską gościnnością przyjmowali gości na progu salonów. Zgromadziło się tam wszystko, co Kraków liczy najwybitniejszego z przedstawicieli rodu, inteligencyi i świata urzędniczego.

Ślub. We czwartek dnia 14 b. m. odbędzie się ślub panny Machalskiej, córki deputowanego do Rady Państwa z Krakowa z panem adwokatem Abczyńskim z Warszawy.

Zaręczyny. Donoszą nam, iż w Niedzielę 10 b. m. odbyły się zaręczyny panny Zofii Feintuch, córki znanego i szanowanego powszechnie w mieście naszem radcy miejsk. p. Stanisława Feintucha z p. Pochwalskim, cenionym artystą malarzem.

Święcone. W Kole literacko-artystycznem obchodzić będą członkowie we Środę wspólne święcone, na które to prezes zaprasza członków o jak najliczniejsze zebranie się.

Przyjezdni. Jak nas zapewniają strony interesowane, właściciele hotelów otrzymują wiele zamówień na mieszkania na dzień pogrzebu J. I. Kraszewskiego, przychodzących ze wszystkich dzielnic Polski.

Chęć zysku. W pierwsze święto wielkanocne były wszystkie sklepy w naszem mieście pozamykane, z wyjątkiem jednej firmy przy ulicy Floryańskiej, mianowicie Fani Eisenberg, dawniej B. Vaternacht. Właściciel owej firmy nie uważał za stosowne uszanować świąt katolickich a nawet i żydowskich, tylko postąpił według ustawy, ponieważ prawo pozwala mu mieć handel czy wyszynk wódki i piwa i w takie dni uroczyste otwartym.

Rękawka. Przypominamy zwolennikom tradycyi, że dzisiaj odbędzie się Rękawka. A zatem ci, którzy chcą nabrać wyobrażenia, słabego wprawdzie, o igrzyskach rzymskich, o walce zapaśników na pięście, niech śpieszą na Podgórz.

U pani Antoniny Hoffmannowej, liczna dziatwa Melpomeny, wraz z literatami, zasiadła do stołu i dzieliła się święconem jajkiem. Nie brakło mów i toastów. Pito na zdrowie dawnej i dzisiejszej dyrekcyi, talentów, dam, obecnego pana Texla, dyrektora teatru lubelskiego i życzono sobie przy „węgrzynie" wszelkiej pomyślności.

Znana uprzejmość gospodyni, wpływała dodatnio na rozweselone umysły, bo towarzystwo rozeszło się dopiero około pierwszej po północy.

Święcone w domu p. Gliksona, dyrektora teatru zgromadziło w Niedzielę w południe kilkadziesiąt osób ze świata przeważnie artystycznego; dał sobie tu rendes-vous cały męski personal sceny, przedstawiciele prasy, tudzież liczne grono przyjaciół.

(w. p.) **Kościuszko pod Racławicami**, przedstawiony wieczorem, zapełnił teatr literalnie po brzegi. Sztuka ta tak się zrosła z atmosferą Krakowa, że mimo. iż każdy niemal przeciętny krakowianin znaczną jej część na pamięć już umie, zawsze niezmienny ma ona urok dla tutejszej publiczności. Wystawa wczorajsza „Kościuszki" nader staranna pod każdym względem zasługuje na uznanie. W zmienionej obsadzie bardzo starannie i poprawnie oddali swe role pp. Rygier, Konopka, Sosnowski, Chmieliński, Pirożyński.

NIAGARA.

POWIEŚĆ O STU TRZYDZIESTU KOBIETACH.

(Ciąg dalszy.)

To nam tłumaczy dostatecznie, dla czego okręty, na których osada się zbuntowała, giną najczęściej ofiarami pożaru albo zatopienia. Taki okręt to już nie jest zbiór ludzi myślących, to tylko jeden człowiek szalony, na którego nikt nie jest w stanie więzy nałożyć. Zbuntowani Niagary uwięzili na spodzie okrętu wszystkich oficerów i urzędników okrętowych. Jeden tylko Thompson miał sobie pozostawioną zupełną wolność i mógł pisać tyle raportów, ile mu się podobało. Nie chciano pozbawić tego poczciwca jedynej przyjemności, w jakiej był sobie już oddawna upodobał i która potrzebą jego życia już się stała. A dopełniał tych obowiązków z największą w świecie starannością i punktualnością, którą zresztą okoliczności dostatecznie usprawiedliwiały. Na raportach jego wszystko najdokładniej było notowane, stan wiatru, obserwacye termometryczne i barometryczne i wszystkie krwawe i straszliwe wypadki, których co chwila Niagara stawała się widownią. Można tam było czytać, że kuchmistrz Christmas dla tego jedynie nie został zjedzony przez majtków, że osada Niagary, uznała słuszność uwagi majtka francuskiego, iż kuchmistrz nie doszedł jeszcze dostatecznego stanu utuczenia.

Majtkowie zostawszy panami okrętu, zgromadzili się częściowo około czterech naczelników równych prawie z sobą co do władzy, Cartera, Ascotta, Prestona i Samuela mulata, i ci czterej naczelnicy, których charaktery staraliśmy się już opisać czytelnikom naszym, ludzie namiętni i energiczni, spotykali się z sobą na jednym polu rywalizacyi. Carter i Preston, obydwaj zakochani w Karolinie Prior, Ascott i mulat, rywalizujący o serce Prozerpiny, tej pięknej grzesznicy, co umiała wlewać z tak spokojnym sumieniem ołów roztopiony w ucho śpiącego człowieka, żeby chwilową przyjemność Ascottowi sprawić.

Jeżeli mnie się zapytacie, mówił dalej Gandolf do majtków, jakim sposobem Prozerpina i Ascott, którzy się poznali w Londynie tak, jak Preston i Karolina Prior, którzy w Dublinie zabrali znajomość, zeszli się razem na Niagarze, mógłbym łatwo wam na to odpowiedzieć. Te spotkania były rzeczywiście dziwne i niewytłumaczone, gdyby traf je zrządził, ale deportowane i majtkowie, którzy byli ich kochankami, umieli w tym względzie skutecznie dopomódz trafowi. Ci ostatni, którzy zawsze doskonale wiedzą, jaki okręt jest przeznaczony na odwiezienie ich kochanek do Australii, umieją zawsze znaleść miejsce w liczbie osady zaciąganej na ten okręt i tym sposobem odbywają z niemi podróż. To stało je się powodem do różnych buntów, które wybuchają na pełnem morzu, jak naprzykład na Niagarze. Deportowane namawiają majtków, którzy mieli z nimi stosunki, a ci ostatni oddziałują znowu na całą osadę i spisek gotowy.

Najbardziej interesującą ze wszystkich deportowanych była miła i naiwna Karolina Prior, której zbrodnię trudno było odgadnąć, widząc jej twarz tak spokojną i niewinną, bo na tem pięknem czole żadna zła myśl, cień nawet złej myśli nie mógł nigdy zagościć. Jednakowoż, jakem to już wam powiedział, była ona przeznaczona na wieczną niewolę w Sydney czy też w Norfolk, w Nowej Hollandyi. Sądzicie może, że Karolina Prior była ofiarą jednej z tych sądowych pomyłek, których wszędzie jest tyle przykładów. Mylicie się moi koledzy, Karolina Prior była najsprawiedliwiej potępioną, wyrokiem sądu Dublińskiego, za zbrodnię dzieciobójstwa; tak, obwiniona o tę straszliwą zbrodnię, zaledwie zdołała uniknąć haniebnej kary powieszenia na szubienicy z powodu młodego bardzo wieku. Oto cały fakt najdokładniej mi opowiedziany przez Prestona, prawdziwie posiadającego jej miłość, bo nigdy nie zwróciła ona uwagi ani na uwielbienie, jakiem Carter ją otaczał, ani na wybryki miłosne Granta, pierwszego porucznika Niagary.

Córka majętnego irlandzkiego dzierżawcy, Karolina Prior, miała siostrę nazwaną Mary. Obie siostry uchodziły za najpiękniejsze w całym powiecie. Mary była starszą o pięć lat blisko od Karoliny, ale pomiędzy dwudziestoletnią dziewicą a piętnastoletniem dziewczęciem nie ma prawie różnicy wieku, w Anglii mniej niż gdziekolwiekbądź indziej. Tylko w chwili, w której zaczyna się nasze opowiadanie, Mary miała w twarzy i charaktere swoim wybitną cechę, którą Karolina przyjęła później od niej. Karolina była wówczas skowronkiem, który śpiewa wiosnę, kwiatem polnym, otwierającym się na słońcu, promieniem słońca lśniącym w wód błękicie, strumieniem wartko śród łąki płynącym, stworzeniem miłem, pięknem, niewinnem, co musi się podobać konieczność, nie wiedząc nawet o tem. Mary zaś przeciwnie, była to powaga uosobiona, kochała ona jednak, ale tak tajemnie, tak skrycie, że nikt w całym kantonie nie mógł wiedzieć na pewno, czy James Gordon bywa u Karoliny czy u Mary Prior. To mniej dziwne jest w Anglii, niżby wam się może wydawać mogło. W Anglii miłość, która zbyt wcześnie zagnieżdża się w sercu, ale wiecznie trwa zato, jest ciągłą tajemnicą, trwającą nieraz ośm albo dziesięć

pka, Antoniewski i Orliński. Żałujemy że w roli Nicefora nie mogliśmy widzieć p. Feliksiewicza, który niespodzianie zasłabł. Rzęsiste oklaski zbierał p. Solski za rolę Katkowa, tudzież p. Wojnowska za skończenie typową kreacyę Filomeny, którą śmiało do najlepszych tej artystki zaliczyć można.

Premiera. Jutro t. j. we Środę 23 b. m. ujrzymy na scenie naszej trzyaktową komedyę Bissona p. t. „Ulica Pigalle 115“. Główne role wykonają pp. Lubicz, Siemaszko oraz pnie Wojnowska i Sułkowska. „Ulica Pigalle“ ma być nadzwyczaj wesołą farsą, przerastającą inne humorem i werwą.

Krypta w kościele OO. Pijarów, gdzie leżą zwłoki J. I. Kraszewskiego, będzie otwartą dla publiczności przez Piątek, Sobotę i Niedzielę b. t.

Z kroniki świątecznej. Nasz sylf „satyryczny“ (nazwijmy go tak dla odmiany) przysyła nam następujące notatki: „Wczoraj kończono składanie życzeń i spożywania święconego; druga czynność wykonywana była z wielką szczerością. Zachęcający tytuł sztuki „Chcę sobie pohulać“ i obawa przed wojną tchnęła we wszystkich „świątników“ (nowy wyraz!..) animusz i werwę, jakiej nie pamiętano od karnawału i pikników. W kilku miejscowościach rozmowy zaczęte w karnawale kończono, wśród wiwatów a nazwiska rozmawiających stron „spadały z ambon“ (nieszkodliwe upadki), kunktatorzy znów starali się wynagrodzić czas postu... słowem tu i tam strzelano... oczętami a złośliwy Heine mógłby powiedzieć „Stara to stara historya, o nowej niezmiennie treści“. Gdzieniegdzie też chereografia przeplatała rozmowę, życzenia i... święcone, a gdzieindziej jeszcze, jak u pp. Kr. urozmaicano to teatrem amatorskim, który naturalnie powiódł się doskonale, dzięki amatorkom, które jak zwykle są ozdobami podobnych widowisk. „Bilecik miłosny“ Bałuckiego i „Vis-à-vis“ Abrahamowicza zabawiały audytoryum, w którem nie brakowało nic, aby stosunek widzów do grających nie był oszołomiającą przyjemny“, zapisać się godzi i wymienić panie: Bal., Kr., i Wal. tudzież pp. pp. Ł. S. i Mal. jako tych, którzy przedstawieniu dodali właściwej weny. Żeby obraz święta był kompletny, wyrwać się godzi z notatki tegoż sylfa, co następuje: „noc była pełna uroków i blasków księżycowych, pełna spokoju i ciszy. W jej majestacie swobodnie płynęła myśl, rwąc pęta zadumy a „stary bałamut“, księżyc uśmiechał się ku światu ironicznie, widząc powracających z balów, jakby im mówił: spotkamy się znów gdy was otoczy „morze fiołkowej woni“. Miał księżyc racyą“. Tyle u sylfa.

Trup. W sobotę popołudniu znaleziono w krzakach na Olszy zwłoki dezertera rosyjskiego, które gdy dokładnie obejrzano przy pomocy doktora Harajewicza przekonano się, iż dezerter ten, służył przed kilkoma tygodniami we fabryce cykoryi w Rakowicach, gdzie dopuściwszy się gwałtu na jednej dziewczynie, umknął i dopiero wczoraj bez życia znaleziony został. O ile wnosić można, to ów zbieg odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, który przy nim znaleziono.

Nieprzyjemne zajście. W Wielką Niedzielę wiadomo każdemu, że wszelki ludek boży weseli się, jak może. Nawet akcyźnicy miejscy chcą sobie użyć. Jeden z dygnitarzy autonomicznych, mający służbę przy rogatce warszawskiej, zalał nieco głowę i „chciał sobie pohulać“. Zatrzymał więc jakąś panię i chciał ją rewidować, twierdząc że przenosi wódkę w pewnej, modnej obecnie części ubrania. Na krzyk zatrzymanej przybiegł dozorca i uwolnił przestraszoną wielbicielkę mody z rąk rozsrożonego strażnika. Ostrożnie zatem, piękne panie, z artykułami mody.

Bójka. W Wielką Sobotę wieczorem kilku żołnierzy z batalionu artyleryi fortecznej, zapewne dla urozmaicenia sobie kończącego się postu, wszczęło między sobą rozlew krwi, no i inne nieprzyjemne następstwa, które atoli spoczywają jeszcze w zanadrzu wojskowej zwierzchności.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Pożar w Politechnice lwowskiej. W nocy na niedzielę wielkanocną o godz. w pół do 1 po północy budynek, gdzie znajduje się laboratoryum chemiczne, stał się pastwą płomieni. Przyczyną pożaru była belka, wpuszczona do komina wentylacyjnego, który został w toku czasu przy jakiejś rekonstrukcyi użyty za zwykły komin paleniskowy wbrew przepisom. Belka ta tliła się zapewne już dłuższy czas, aż w końcu doszło do katastrofy. Szkody wynoszą 20—30,000 złr.

Na dochód ochotniczej straży ogniowej odbędzie w dniu 17-go b. m. w sali Towarzystwa kasynowego w Oświęcimiu pod artystycznym kierunkiem p. Emanuela Silbersteina Wieczorek muzykalno-deklamacyjny, na który Wydział Stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej ma zaszczyt zaprosić.

Program: 1) „Tańce hiszpańskie“ (fortepian 4 ręce) Sarasate. 2) „Souvenir de Posen 1re Mazurka“ (skrzypce) Wieniawski. 3) „Mów“ (sopran solo) A. ditl. 4) Deklamacya. 5) Kwartet męski Studziński. 6) „Ballade et Polonaise“ (skrzypce) Vieuxtemps. 7) „Kochać, to żyć“ (duet na sopran i alt.) Campana. 8) „Chanson Russe“ (fortepian 4 ręce) Smith. Początek o godz. 8 wieczorem. Cena miejsc: Krzesło 1 złr. Ławka 80 ct. Wstęp na salę 50 cnt., nie kładąc tamy ofiarności. Biletów dostać można w aptece Wgo A. Polaszka.

Nekrologia.

† **Michał Czaplicki,** Weteran wojsk polskich z roku 1831, urodzony w roku 1813, po długich i dolegliwych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w dniu 10 Kwietnia 1887 r. Wyprowadzenie zwłok we wtorek dnia 12 b. m. o godzinie 4 popołudniu z domu przy ulicy Szewskiej l. 16 wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawi się we środę dnia 20 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Anny.

† **Łucya z Grzywów Prochownikowa** przeżywszy lat 23, po długich i dolegliwych cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w dniu 9 kwietnia 1887 r. Wyprowadzenie zwłok we wtorek dnia 12 b. m. ze wsi Koło Tynieckie do kościoła parafialnego w Tyńcu o godz. 9 rano a po odprawionem Nabożeństwie wprost na cmentarz.

Kronika literacka i artystyczna.

W wiedeńskim teatrze „An der Wien“ wystawiono nową operetkę Suppego Bellman. Bohaterem jest wesoły poeta liryczny szwedzki Bellman, poślubiający po licznych przeszkodach córkę bogatego handlarza śledzi. Wchodzi tu i polityka, a całość miała się zakończyć zwrotką „Wojna z Rossyą“, którą cenzura dla względów dyplomatycznych wyrzuciła. Zarówno lekka i wesoła muzyczka, jako też i dowcipne libretto zyskały uznanie.

Helena Hermanówna udaje się na występy gościnne do Lwowa.

Paulina Lucca da się słyszeć w przyszłym tygodniu we Lwowie. Głośna śpiewaczka nie wystąpi ani w Krakowie ani w Warszawie.

LEGENDA KOLCZYKÓW.

Zwyczaj przyozdabiania uszu błyskotkami sięga bardzo odległych czasów, ale to tak odległych, iż najwiarogodniejsze historyczne źródła o nim nic nie wspominają...

---

lat nieprzerwanie. Wiedzą tam tylko, że młody człowiek, bywający w jakimś domu, zamierza tam kiedyś wejść w związki małżeńskie. Chociaż zdarza się czasami, że ten młody człowiek zamiast córki, owdowiałą jej matkę poślubi.

Więc jak wam powiedziałem Mary Prior pokochała z takim zaufaniem.... Ale nie potrzebuję objaśniać wam tego, proces bowiem kryminalny, który z tego powodu miał miejsce, zazbyt może głośną rzecz całą uczynił. Dość wiedzieć, że pewnego dnia, żniwiarze, którzy żęli zboże na polu, stykającem się z gruntem, dzierżawionym przez rodzinę Prior, znaleźli ukryty pomiędzy kłosami wysoko wyrosłemi trup świeżo narodzonego dziecka. Odkrycie to przestraszyło tych poczciwców, którzy poszli zaraz złożyć zeznanie w najbliższym urzędzie sądowym. Jaka wyborna gratka dla sądownictwa. Lekarze po obejrzeniu ciała zgodzili się na to, że dziecko po narodzeniu się musiało żyć jeszcze kilka godzin, a po stanie zepsucia trupa widnem było, że już od trzech albo czterech miesięcy musiał tak leżeć porzucony pomiędzy zbożem.

Ludzie sądowi są bardzo domyślni, kiedy przybiorą swoją urzędową minę, i nos okulbaczą koniecznemi niebieskiemi okularami. Powiat, w którym zbrodnia była popełniona, bardzo był mały, łatwo więc było dowiedzieć się, kogo z młodych ludzi i dziewcząt z powodu miłosnych stosunków można było podejrzewać o ten czyn haniebny. Wiedziano dobrze o staraniach, jakiemi James Gordon rodzinę Prior otaczał. Ale tu zatrzymały się domysły sprawiedliwości; rodzina Prior znana była z swojego przykładnego pożycia; rodzina Gordon toż samo, Attorney, tak się nazywa w Anglii prokurator sądu, Attorney tedy rzekł sam do siebie: właśnie dla tego, że życie jest ich tak przykładne, chcieli, albo też ktokolwiek z ich rodziny chciał ukryć przed światem, zbyt jawne ślady występku. Wprawdzie nie chciał nadawać wagi swojemu podejrzeniu, zachował je jednakże sobie; urzędnik sądowy nigdy nie straci zupełnie raz powziętego podejrzenia, kazał więc pilnować, śledzić prowadzenie się obu siostr, nic jednak nie zdołano odkryć. James Gordon regularnie codzień jak dawniej odwiedzał najspokojniej rodzinę Prior, która go jak dawniej gościnnie przyjmowała. Zdawało się więc, że wszystkie poszukiwania sądowe ustały już pod tym względem, chociaż to wtenczas właśnie trzeba się mieć najwięcej na baczności przeciw owym poszukiwaniom.

Jesień była już na schyłku; zwyczaj jest w Irlandyi, że kończącą się jesień wiejscy mieszkańcy żegnają balem, żeby przetańczyć pod ostatnim resztkiem cienia, jakie drzewa opadłe z liści dać jeszcze mogą. A bal ów miał właśnie mieć miejsce na tem samem miejscu, gdzie kilka miesięcy temu znaleziono nieżywe ciało dziecka.

Nie można zresztą było wybrać dogodniejszego miejsca do takiej zabawy. Był to kawał pola gładki i miękki jak dywan najlepiej wysłany, przytykający do rzeki, co okalała go z jednej strony swoim srebrnym pasem w zielone ramki murawy i drzew nadbrzeżnych ujętym, za któremi zdaleka bieliły się małe domki rybacke. Podług zwyczaju wszystkie młode dziewczęta z okolicy zebrały się na tę uroczystość, wszystkie oprócz Karoliny i Mary Prior. Chociaż nikt do tej nieobytności dwóch siostr żadnej nieprzywiązywał wagi, była ona jednak zauważona przez prawnika. Łatwo jest domyślić się, iż to naumyślnie z poduszczenia tego sądowego urzędnika, miejsce to było do zabawy owej wiejskiej wybrane, powiedział bowiem on sobie, że jeżeli jest jeszcze gdzie w powiecie kobieta, która popełniła tę zbrodnię dzieciobójstwa, to nie ośmieli się może przyjść na to miejsce, gdzie czyn spełniony został. Więc niebytność siostr Prior potwierdziła dawne jego podejrzenia. Zdawało się to nieprawdopodobnem, ale ileż nieprawdopodobnych rzeczy dzieje się na świecie. Odwiedził więc rodzinę Prior, wypytując się niby to z dobroduszną troskliwością, jaka przyczyna mogła pozbawić bal wiejski obecności dwóch najlepszych i najpiękniejszych tancerek i Karolina odpowiedziała, iż nie poszła jedynie dla dotrzymania towarzystwa siostrze, która nie chciała wyjść z domu. Ale Mary zagadnięta niespodzianie zmięszała się, pobladła, i nie chciała odpowiadać. Wówczas Attorney wziął na stronę ojca Prior, donosząc mu o swoich podejrzeniach, które się już prawie w pewność zamieniły, że jego córka Mary Prior była winna poszukiwanej przed kilkoma miesiącami zbrodni dzieciobójstwa. Ojciec zaprzeczył, a matka uniosła się gniewem mówiąc, że jej córki są najcnotliwsze pod słońcem; Attorney odpowiedział, że jest tego samego zdania, a nazajutrz sprawę oddał pod śledztwo. Częste odwiedziny Jamesa Gordon, niebytność Mary na wiejskiej zabawie, pomięszanie jej w odpowiedziach, wszystko to stało się dowodami w oczach sędziów. Zresztą takie było przekonanie moralne wszystkich sąsiadów, którym zależało koniecznie na wynalezieniu sprawczyni, tak okrutnej zbrodni wich powiecie wydarzonej. Ta sprawa, która stała się nader głośną tak boleśnie oddziałała na Jamesa Gordon, że właśnie, kiedy miano jego wyznania przesłuchać, dostał gorączki z maligną i umarł po kilku dniach słabości. Wyrok miał być wydany wkrótce i treść jego nie mogła być wątpliwą, bo wszyscy uważali Mary Prior za winną przypisywanego jej dzieciobójstwa. Tymczasem stan rzeczy inny wziął obrót zupełnie, Karolina stanęła przed sądem, uznając się winną zbrodni i twierdząc, że Mary była tylko jej powiernicą. Utrzymywała, że James Gordon był jej kochankiem a nie jej siostry, że to ona zabiła dziecko, i ukryła je potem w zbożu, i że cała surowość prawa na nią wymierzoną być winna, że Mary poświęcająca dla siostry szlachetna i niewinna Mary, chciała zamiast niej wycierpieć karę, na którą ona jedynie zasłużyła.

Jakże sędziowie mogli nie uwierzyć własnemu zeznaniu Karoliny, któremu nikt nie zaprzeczał. James Gordon już nie żył, a Mary zmuszona była potwierdzić kłamstwo ułożone w kole rodzinnem, które familię Priorów ocalało od hańbiącej egzekucyi powieszenia, dokonanej na jednym z jej członków. Bo sprawdziło się to, co przewidywano. Sąd uwzględniając zbytnią młodość Karoliny Prior, złagodził karę powieszenia, na karę deportacyi do Sydney do Australii, karę niewątpliwie straszliwą, haniebną, okropną, ale której hańba zaciera się z czasem, której okropność łagodzi żal szczery, której upodlenie znika powoli zatarte dobrem prowadzeniem się delikwentki.

Karolina więc Prior została skazaną na deportację do Nowéj Hollandyi, choć to była czysta i niewin-

Istnieje tylko dotąd podanie u mahometan, opiewające iż początek tej tak dziś rozpowszechnionej modzie dał.... Abraham.

Któżby się był tego spodziewał po człowieku, zajętym tylu poważniejszemi sprawami!

Przyszło jednak do tego w sposób następujący.

Jak wiadomo, pod jednym dachem z prawowitą małżonką Abrahama, Sarą, mieszkała piękna, piękniejsza niestety od pani domu, służebnica Hagara...

Znane są dostatecznie z historji tragiczne losy tej ostatniej. Zanim jednak na pustynię wygnaną została, słodkiej zażywała doli w abrahamowym domu. Pierwsze strzęsione z drzewa figi, najprzedniejsza owiec jak śnieg białych wełna, sandaliki o miękkich jak płótno rzemieniach, wszystko to często gęsto przypadało w udziale nadobnej Hagarze, której gorliwe usługi Abraham, mąż sprawiedliwy, ocenić umiał.

Po niejakim atoli czasie bystrooka Sara notować poczęła, iż rzeczone usługi Hagary przybierać zaczynają charakter zbyt jednostronny — przyszło niebawem do scen gwałtownych między małżonkami, a przedmiotem ich rozmów coraz częściej stawała się.... wrażliwość na wdzięki niewieście.

Zwykle po takich scenach Abraham z godnością i powagą opuszczał progi domu i szedł na pole melancholicznie przyglądać się licznym trzodom swoim, a gdy wzburzony umysł uspokoił, wracał — nowe Hagarze wydawać rozkazy.

Raz o zmierzchu zdążając ku domowi z jednej z takich wycieczek, spostrzegł na ołtarzu ofiarnym gorejący płomień i Sarę, zabijającą przed nim czarne jagnię... Abraham położył rękę na jej ramieniu:

— Kobieto — rzekł — o jakiż dar prosić jeszcze zamierzasz?

— O przyjęcie mojego ślubu — odrzekła.

— Twego ślubu?

— Tak! ślubowałam, iż zanim księżyc dwakroć się odmieni, tę, której przedemną oddałeś pierwszeństwo, tak zeszpecę, podrapię, pokaleczę, zmaltretuję...

Nie dokończyła — Abraham zemdlał.

Długo następnie toczyły się między małżonkami pertrakcje, mające na celu z jednej strony zaniechanie lub zmodyfikowanie poprzysiężonej zemsty, z drugiej wyzyskanie groźby i zdobycie przyrzeczenia poprawy.

Abraham uległ — przyrzekł poprawę; Sara zdecydowała się wobec tego zadość uczynić w następujący sposób ślubowi.

Przywołano Hagarę i pani domu ostrą szpilką... przekłuła jej dolną część uszu, co symbolem miało być pokaleczenia...

Biedna Hagara gorzkie łzy wylewała dwa dni i dwie noce, raz z bólu, a jednocześnie ze wstydu... Pastusi bowiem i służba cała biegła za nią wszędzie z nieustannym okrzykiem: „Patrzcie, patrzcie! oto ta, co ma przekłute uszy, ha! ha! ha! przekłute uszy!“

A tymczasem Abraham, zaparłszy się w komorze, przez dwa dni i dwie noce wykuwał *ad hoc* sporządzonym młoteczkiem dwa misterne, szczerozłote pierścienie.

Do każdego z nich przytwierdził haczyk odpowiednich rozmiarów i ukończywszy mozolną ze względu na brak wprawy robotę, wyszedł do ogólnej komnaty...

— Zbliż się Hagaro! — rzekł i pierwszą parą kolczyków uszy jej ozdobił.

Toż to była radość!

Wieść o tem rozbiegła się lotem jaskółki po całej krainie. Ze stron najdalszych przybywali ciekawi obejrzeć niewiastę kolczykami przystrojoną... I wszyscy jak jeden człowiek wysławiali pomysłowość Abrahama i wielkie szczęście, które tak niespodzianie spotkało wierną jego służebnicę Hagarę.

Taką jest legenda kolczyków.

Podziśdzień tureckie niewiasty od siódmego roku życia przywdziewają tę ozdobę, a czynią to na pamiątkę matki Izmaela, który, jak wiadomo, praszczurem był tureckiego narodu.

Rozmaitości.

Hawa Harumdader. Miasto Salonika ma to szczęście, że posiada światłego, uczonego burmistrza. W radzie miejskiej postawił on wniosek, aby kosztem miasta zakupić.... barometr! „Barometr? kto słyszał w Salonice o barometrze? Na co Salonice barometry? Ojcowie nasi obywali się bez piekielnego wynalazku Franków i było dobrze. Swięte były czasy! Nie chcemy barometru!“ Tak przemawiało stronnictwo konserwatywne. Ale burmistrz wytłomaczył pożytek tego wynalazku i zaklął się na brodę proroka, że wydatek ten pociągnie za sobą znaczną oszczędność dla miasta. Przekonał postępowców i uchwalono zakupić od Franków barometr, byle jak najtańszy. Cóż dalej? Oto przemyślny a oszczędny burmistrz, kupując ten cudowny przyrząd, zażądał od kupca, aby go ustawił w taki sposób, żeby zawsze zapowiadał deszcz. Stało się wedle jego woli. A odtąd ile razy w Salonice upał, skwar niedowytrzymania, proch i kurzawa, a mieszkańcy przychodzą do burmistrza z wyrzutem, że ulic skrapiać nie każe, on im z całym wschodnim spokojem wskazuje na barometr i odpowiada; „Hawa harumdader“ — deszcz będzie padał!

Kilkufrankowy wydatek na barometr, pociągnął w ten sposób za sobą oszczędność kilku tysięcy, wydawanych corocznie na skrapianie ulic.

Idylla małżeńska Ferdynanda Lessepsa. Los „wielkiego Francuza“ podobnym jest do losu owych bohaterów legendy indyjskiej, którzy dwukrotnie życia swego używają. Zostawszy wdowcem w 68-ym roku życia, będąc ojcem całej gromady dorosłych dzieci, zdołał pozyskać miłość 18-letniej Kreolki cudnej piękności, która, poślubiwszy go, obdarzyła go znów pół tuzinem rozkosznych dzieciaków. Historya tego drugiego małżeńswa Lessepsa brzmi, jak ustęp z romansu. Odwiedzał on w Paryżu często bardzo pewną znajomą rodzinę i z upodobaniem spędzał czas przy boku urodziwych córek domu, którym opowiadał zajmujące epizody ze swoich podróży. Mówiąc o wycieczkach po Palestynie wspomniał raz, że jako wdowiec, narażony jest wśród Arabów na większe niebezpieczeństwa i przeszkody, gdyż nie mogą oni pojąć, jakim sposobem mężczyzna może żyć bez żony. Najpiękniejsza z córek domu zapytała go wówczas, dlaczego się nie żeni? „Bo jestem za stary“, — odparł Lesseps, — „a mógłbym tylko kochać młodą kobietę; młoda zaś nie zechciałaby mnie.“ — „Kto wie,“ — brzmiała skromna odpowiedź. Następnie wspomniał Lesseps o własności róż jerychońskich, które zasuszone i wstawione do wody rozkwitają ponownie: dziewczę poprosiło o różę taką, Lesseps żądaniu zadość uczynił i po kilku dniach panna, pokazując znakomitemu mężowi rozkwitłą nanowo różę, rzekła: „Widzisz pan cud, jakiego woda dokazała na tej róży, tego samego może dokonać miłość względem starości“. Słowa te były aż nadto wymowne. Spojrzenia rozmawiających spotkały się i Lesseps wybuchnął. „Jeżeli pani w istocie masz odwagę wyjść za starca — oto moja ręka!“ Małżeństwo, tak na pozór niedobrane, stało się jednym z najszczęśliwszych i dzisiaj jeszcze, po latach dziesięciu, kobieta owa w kwiecie wieku będąca, która towarzyszy wszędzie mężowi, dzieli z nim wszystkie niewygody podróży nawet podczas pobytu w Panamie, — a ilekroć Lesseps zabierze głos, z uwielbieniem wpatruje się w oblicze ukochanego starca.

Koszta budowy wszystkich kolei, znajdujących się na kuli ziemskiej, do końca r. 1885, wynosiły, według statystycznych danych, zawartych w roczniku „Archiw für Eisenbahnwesen“, przeszło 104 miliardy marek. Rulon sztuk dwudziestomarkowych, który zawierałby sumę powyższą, posiadałby więcej, niż 7,800 klmtr. długości, czyli równałby się jednej czwartej objętności ziemi pod równikiem.

W zapale reporterskim donosi jedno z pism berlińskich: „Kat Krauts, o którego niebezpiecznej chorobie, skutkiem zakażenia krwi, pisaliśmy niedawno, jest już, jakeśmy to z zadowoleniem skonstatowali, zupełnie zdrów i powrócił do codziennego (?) zajęcia swego z dawnym zapałem (!) i siłą“. (?) Dziwnie krwiożerczy reporter!

Miła niespodzianka. Pani X. wyjechała na dwa dni z Paryża, zamknąwszy na ten czas mieszkanie swoje, w którym nie zostawiła nikogo. Za powrotem znalazła je otwarte, a w sypialni swojej z przerażeniem dostrzegła na ziemi nieżywego człowieka. Nadbiegła na okrzyki wylękłej policya skonstatowała, iż nieboszczyk umarł przed kilkunastu godzinami na apopleksyę. Osobistość zmarłego nie była znana, ale leżące przy nim witrychy i drąg żelazny, aż nadto wymownie świadczyły o jego zawodzie. Umarł tedy na stanowisku!

Samobójstwo 71-letniej margrabiny, Wirginii Bufalini, wywarło wielkie wrażenie we Florencyi. Margrabina należała do jednego z najznakomitszych arystokratycznych rodów miasta; staruszka powiesiła się na sznurze od dzwonka.

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 10 kwietnia. »Tageblatt« donosi o nowym zamachu na cara. Na ulicy Wielkiej Morskiej schwytano studenta i młodą dziewczynę z bombami. W parę minut później przejeżdżał car z carą. W prawdziwość tego doniesienia mało kto wierzy.

Londyn 11 kwietnia. »Daily News« otrzymała wiadomość o układach między Niemcami a Szwecją na przypadek wojny z Rossją.

Petersburg 11 kwietnia. Przepisy paszportowe mają być rozciągnione i do obcych poddanych, posiadających w Rossji fabryki i wielkie przedsiębiorstwa.

Sofia 11 kwietnia. Nelidow organizuje bandy Czarnogórców i Macedończyków, aby je na greckich okrętach przewieść do Bułgaryi.

Berlin 11 kwietnia. Z Petersburga zaprzeczają treści rozmowy współpracownika Figara z Jominim.

Wiedeń 12 kwietnia. O zamachu na cara, rozgłoszonym przez berliński Tageblatt nic tu nie wiedzą.

---

na dziewica, tak że jéj adwokat Sir Levis Preston, który ją wymownie, chociaż bezskutecznie bronił przed sądem, przekonany o jej niewinności, pokochał się w niej do tego stopnia, że jakkolwiek majętny i szlachetnego rodu, postanowił udać się za nią przebrany za majtka, aż do tych stron oddalonych, gdzie ją odwożono; poświęcenie się, którego przykłady w romansach tylko napotkać można, a które szczególnym żądzeniem losu raz jeden sprawdziło się w rzeczywistości.

Któż mi ją teraz ośmieli się wydrzeć, zawołał Carter, położywszy szeroką dłoń swoją na ramieniu Karoliny Prior, kiedy okręt ogołocony z oficerów, do nikogo już pod słońcem nie należał. To wyzwanie, które pomimo szumu burzy, usłyszeli wszyscy majtkowie, było jak gdyby zuchwałą zaczepką wprost do Prestona wymierzoną. Ale Preston nie potrzebował tego wyzwania, żeby wystąpić do walki ze swoim spółzawodnikiem o kobietę, którą pokochał miłością tak czułą, a tak gwałtowną zarazem, że wyrzekł się dla niéj ojczyzny, rodziny, położenia w świecie, a nawet może i dobrego imienia.

Carter był piękny w swojej postawie dumnej i wyzywającej, trzymając w żylastej swojej dłoni ramię Karoliny; podobny on był w tej chwili do dzikiego tygrysa cyrku Rzymskiego, a ona do męczenniczki chrześcijańskiej, która ma się stać ofiarą srogich jego szponów.

Chcieć wydrzeć Karoliuę z tego żelaznego objęcia, byłoby to ze strony Prestona szaleństwem bezużytecznem i niebezpiecznem bardzo. Bystry irlandczyk ani chwilę nie zatrzymał się nad tą myślą. Trzeba było jednakże albo uznać się za zwyciężonego w obec całéj osady albo wynaleść natychmiastowy sposób nwolnienia Karoliny Prior od tego nienawistnego uścisku; wiadro pełne wody słonej stało pod ręką młodego majtka, zanurza więc w niem palce i rzuca pogardliwie kilka kropel tej wody w oczy Carterowi. Każda kropla tej wody, tak w twarz rzucona, była poniżeniem, krwawą zniewagą, gorszą od policzka. Opuścić nagle Karolinę Prior, ścisnąć pięście, zapewnić się na nogach i wyrzucić ze ściśnionych gniewem piersi najstraszliwszą obelgę na Prestona, żeby go przymusić do walki, walki na śmierć, było to dla Cartera uniesionego zgrozą, oburzonego, wściekłego, dziełem jednej chwili. Oczy jego zazieleniały, a twarz pożółkła. Preston przyjął walkę, tę straszliwą angielską walkę na boksy, która kiedy się zamienia w pojedynek, zawsze krwawą, często śmiertelną bywa. Jego magnetyczne i spokojne wejrzenie spotkało się z dzikim wzrokiem Cartera, a drobne i delikatne kobiece jego ręce ścisnęły się, żeby odeprzeć grożącą mu straszliwą pięść przeciwnika. I osada cała rozdzieliła się na dwie części, stawając po obu stronach pomostu; z jednej strony stronnicy Cartera, z drugiej przyjaciele Prestona, mężczyźni i kobiety, majtkowie i deportowane, przypatrywali się temu ciekawemu dla nich igrzysku. Karolinę posadzono na wielkiej szalupie w samym środku pomostu umieszczonej, a pilnowało ją trzech ludzi ze stronnictwa Cartera i trzech ze stronnictwa Prestona.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

Wyszedł nakładem K. Bartoszewicza w Krakowie
trzeci rocznik,

ANANASA

Kalendarza humorystycznego illustrowanego na rok 1887
wydanego przez c. k. Dyrekcyę humoru w Krakowie.

Ananas oprócz bogatej części kalendarzowej i informacyjnej, zawiera prace humorystyczne najpierwszych pisarzy, ozdobiony zaś jest chromolitografiami i rysunkami autografowanemi kolorowemi Kruszewskiego, Jankowskiego, Szymanowskiego, Bieszczada i Ichnowskiego. **Ananas obejmuje 24 ark. druku. Cena egzempl. 60 ct. z przesyłką 70 ct. Nabywać można w Administracji Kurjera.**

Na miesiąc Kwiecień

przeznacza Administracya „Kurjera“ dla Szanownych Prenumeratorów po **niezwykle zniżonej cenie** następne dzieła:

Szajnocha K. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski — 4 tomy, cena 11 złr. zniżona na 4 złr.

Bartoszewicz J. Historya pierwotna Polski — 4 wielkie tomy, cena 14 złr. zniżona na 4 złr. 50 ct.

Stadnicki K. Bracia Władysława Jagiełły — cena 4 złr. 50 ct., zniżona na 1 złr. 50 ct.

Najtańszy i najpraktyczniejszy
Kalendarz dla wszystkich
Z RYCINAMI
wyszedł Nakładem księgarni
K. Bartoszewicza w Krakowie.
Cena 25 ct.
(z przesyłką 30 ct.)

13—25

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre męzkie i dziecinne ubranie? **Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie,** ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku	od złr.	10—30	
Zarzutki eleganckie . . .	„ „	13—30	
Spodnie	„ „	2·75—11	
Najnowszy mężyków . . .	„ „	12—25	

Surduty angielskie
Surduty żakietowe
Ubrania frakowe
Ubrania salonowe
Szlafroki
Burki do podróży
} po najtańszych cenach fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

ZARZĄD

WILLI MADAGASKAR

objął z dniem 1 Kwietnia b. r. „Główny Skład Trunków Propinacyjnych oraz i sprzedaż likierów Izdebnickich zdrowotnych księcia Montleart Saxe-Courland tj. polskiego koniaku, Jarzębiaku, Jarzębinki, i Koniferynki także piwa Marcowego z browaru J. A. Johna Synów.

Ogród Willi Madagaskar leży 500 kroków od prawego brzegu Wisły w Dębnikach vis a vis zamku Wawel oddalony w pięknem ustroniu.

Restauracya Willi dostarcza P. T. Turystom i Zwiedzającym olbrzymią budowę mostu koleji Cyrkumwallacyjnej, smaczne potrawy i przekąski, kawę i zawsze swieże mléko, uprzyjemniając Szanownym Gościom pobyt tamże widokiem obrazów z życia krajowców wyspy Madagaskaru, kręgielnią i koncertem muzyki wojskowej w Niedziele i dni swiąteczne.

O łaskawe względy uprasza

najniższy sługa

K. Zubrzycki.

PIEŚNI POLSKIE
najlepszy zbiór utworów patryotycznych,
wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu
NAKŁADEM
KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA W KRAKOWIE.
Cena egzemplarza gustownie oprawnego z wybiciem **1 złr.** (z przesyłką pocztową **1 złr. 15 ct.**)

Księgarnia K. Bartoszewicza i Administracya «Kurjera Krakowskiego» dostarczają na prowincyą (fr. rekom.) akcyj Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie za nadesł. 5 złr. 20 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Apteka pod „Barankiem“ **W. Redyka** w Krakowie otrzymała na Skład następujące środki wyrobu krajowego, polecane przez powagi lekarskie jak: Krowiankę lwowską I. K. Kubickiego i słodowy ekstrakt Trąbczyńskiego z Kalisza, skuteczny w chorobach piersiowyck.

Biórko malutkie, skryjówka, tanio: Pawia, 14

Do wynajęcia od I Maja 1) pokój frontowy i przedpokój, 2 piętro; 2) pokój i kuchnia na 3 piętrze w oficynie; do wynajęcia od 1 Lipca; 3) całe 1 piętro złożone z 6 ubikacyi; 4) dwa pokoje w oficynie, 2 piętro; 5) sklep duży; 6) sklep mniejszy.
Wszystko przy ul. Floryańskiej l. 23.
Bliższa wiadomość w Rynku l. 6, u stróża lub w kantorze bankowym.

Do dworu szlacheckiego w Galicyi pod Rzeszowem, potrzebny od 15 Kwietnia względnie 1 Maja b. r. porządny człowiek, dobrze polecony ogrodnik, zdolny w swoim zawodzie, kawaler w średnim wieku, mogący oraz pełnić obowiązki dozorcy folwarcznego. Zgłoszenia pod adresem: Wny Jan Smoliński, Sędziszów, poste-restante.

D. Kirschner i Syn, krawiec męzki ul. Floryańska Nr. 36. przyjmuje wszelkie roboty krawieckie w zakres tegoż wchodzące, ręcząc za gustowne i punktualne wykończenie. Ceny przystępne.

Dobra na Węgrzech 4.000 morgów z tego 1.800 m. lasu: bukowego i dębowego, z budynkami i młynem, razem, lub sam las, do sprzedania. Wiadomość u adwokata Dra Wędrychowskiego w Krakowie ul. Gołębia, l. 6, wyższa, I piętro.

Gouverneur excell. rèfèr. desire chang. sa płace. Sadr: „Drd“ bur. d. journ.

Młoda osoba religii rzymsko-katolickiej znająca się na gospodarstwie kobiecym poszukuje miejsca jako towarzyszka lub bona.
Bliższa wiadomość pod adresem: Frau Lina Herrmann Wrocław, Garrestrasse Nr. 32 (Szląsk pruski).

Mieszkanie do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Floryańskiéj. Wiadomość w tymże domu u zegarmistrza Ludwińskiego.

300 sztuk taczek na osobliwie trwały sposób kute, trzema pasami i dwoma szrubami zciągnione czopy przy kółkach przez całą główkę w jednym kawałku, najważniejsze iż suche z od dwóch lat leżącego twardego materyału sztukę 2 złr. 50 ct. odstawi do Krakowa Józef Gibas, budowniczy w Zawoji, p. Maków.

Nauczycielka polka albo bona, do nauk początkowych, poszukuje miejsca do polskiego, francuzkiego, niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych. — Adres pod lit.: E. F. G., Krupnicza — l. 16, w suterenach.

Najnowsze tłumaczenie Jokaja powieści „Walka z Bogiem“ (30 ct.) i „10 milionów dolarów“ (25 ct.) **do nabycia w księgarni K. Bartoszewicza.**

Osoba znająca się na gospodarstwie wiejskiem poszukuje miejsca we dworze. Bliższa wiadomość **ul. Grodzka L. 26, Marynowska.**

Potrzebny jest lokal od 1 Lipca b. r. 4 lub 5 pokoi na parterze lub I. piętrze w bliskości gimnazyum św. Anny na czas dłuższy. Wiadomość w Redakcyi.

Pianino Ehrbara i meble z przyczyny wyjazdu sprzedają się: Garncarska, l. 7, 2 i 3 godzina codziennie.

Realność o 10 pokojach, oficyny, stajnie itd. bardzo piękny duży ogród, 6 mórg, za rogatką z powodu słabości zaraz do nabycia.
Wiadomość w **biurze komisowo-informacyjnem Wł. Jaworskiego,** Grodzka l. 30.

Trzy kołowe wózki na jednego konia w miejscu skrętne do wszechstronnego użycia w gospodarstwie, z niezmiernem zaoszczędzeniem siły pociągowej, także jako wytworne i wygodne wózki do jazdy na 8—10 osób. — Zamówienia u Tad. Kg. Wołoska Kob. poczta Wielkie Oczy.

Wieś niedaleko Krakowa i folwark o g mile z pięknemi budynkami do sprzedania. — **Kamienica** z małym ogródkiem do sprzedania. — **Potrzeba** 4.000 złr. wa. na hipotekę kamienicy w Krakowie. — Rządcy, leśniczowie i t. p. do umieszczenia — posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia **biuro komisowo-informacyjne Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka, 30.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania fortepian w dobrym stanie. — Wiadomość ulica Floryańska l. 18, II. piętro, drzwi na lewo.

Z powodu wyjazdu kamienica przy ulicy Topolowej Nr. 15, z wolnej ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość na miejscu.

Korespondencya prywatna.

Dwaj strzelcy ochotnicy upraszają gwiazdeczki, z któremi w sobotę groby zwiedzali, o odpowiedź, czy i w jaki sposób możebną byłaby bliższa znajomość?

Księgarnia K. Bartoszewicza
otrzymała na skład
Ustawę o pospolitem ruszeniu.
Cena egzempl. 40 ct.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 12 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 25	112 25
Marki niemieckie	62 25	63 —
20-frankówki za sztukę . .	10 07	10 16
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
$4^1/_2$% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
$4^1/_2$% listy gal. banku krajowego	96 —	97 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 25	101 —
$4^1/_2$% „ „ „	98 75	99 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 4 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	102 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii . . . . . . , .	98 75	99 75
Losy:		
Miasta Krakowa	16 —	17 50
„ Stanisławowa . . .	26 50	28 —
Warszawa, 12 Kwietnia 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 75	101 75
4% listy likwidacyjne . . .	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 12 Kwietnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 80·70 Akcye kredytowe 281·—, Dukaty 5·99.

Berlin, 12 Kwietnia 1887.

Guldeny austryackie 160·15, ruble 178·75.

Rozkład jazdy
pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.
Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.
Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).
Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.
Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 12 Kwietnia 1887

Francillon

Komedya w 3 aktach Aleks. Dumasa (syna),
przełożył Z. Sarnecki.

OSOBY:

Margrabia de Riverolles — —	Pan Siemaszko
Łucyan de Riverolles, jego syn —	Pan Lubicz
Stanisław de Grandredon — —	Pan Janowski
Henryk de Symeux — — —	Pan Sobiesław
Jan de Cardillac — — —	Pan Konopka
Pinguet, dependent notaryusza —	Pan Antoniewski
Celestyn, kamerdyner — — —	Pan Solski
Służący — — — — —	Pan Orliński
Franciszka de Riverolles, żona Łucyana	Pani Hoffmann
Teresa Smith — — — —	Pani Wolska
Anna de Riverolles, siostra Łucyana	Pna Kałużyńska
Eliza, panna służąca — — —	Pna Koźmin

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Paryżu, w mieszkaniu Łucyana de Riverolles.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.